



BIULETYN 37.

TREŚĆ: Komunikat.—Z chwili.—Legiony w Warszawie.—Odezwa do żołnierzy.— Kto tu jest czynny?

Komunikat. W przekonaniu, że akt z d. 5 listopada otwiera przed narodem polskim przez tyle dziesiątków lat zamkniętą drogę do wyzwolenia, czynniki polityczne, zgrupowane w szeregu organizacyi (Centralny Komitet Narodowy, Liga Państwowości Polskiej, Stronnictwo Narodowe, Stronnictwo Pracy Narodowej, Stronnictwo Radykalno-Narodowe i Zjednoczenie Postępowe), oraz szereg działaczy bezpartyjnych, uznając wytworzoną aktem tym sytuację polityczną za podstawę dla swojej działalności, postanowiły skupić wszystkie swe siły w jednym kierunku—możliwie natychmiastowego i pełnego urzeczywistnienia zapowiedzi, zawartych w akcie z dnia 5 listopada.

Kierowało stronnictwami, okrom wyżej wymienionych pobudek, jeszcze i to przeświadczenie, że aktywna część społeczeństwa polskiego, dla której osiągnięcie niepodległości podczas wielkiej wojny było zasadniczem dążeniem, winna w chwili obecnej, gdy otwartą została droga do urzeczywistnienia tego dążenia, zapomnieć o dzielących ją różnicach partyjnych i antagonizmach społecznych, aby móżdż w tej przełomowej dobie wytworzyć w społeczeństwie polkiem jednolitość opinii i działań politycznych i zjednoczyć się koło jednego zasadniczego hasła—pracy dla Ojczyzny.

Dając wyraz tym dążeniom, przystąpiono dnia 15 listopada do tworzenia Rady Narodowej.

Zaraz po tymczasowem ukonstytuowaniu się Rada Narodowa postanowiła odwołać się do prowincyi obu okupacyi, rozumiejąc, że jedynie w łączności z całym krajem będzie ona wyrazem opinii społeczeństwa polskiego i potrafi wpłynąć na bieg zdarzeń.

Do chwili, zanim przedstawiciele prowincyi skład jej uzupełnią, postanowiono powstrzymać się z wydaniem odezwy, określającej jej zadania i cele i wzywającej do uznania jej przez społeczeństwo.

Na razie powstająca Rada Narodowa wyłoniła Tymczasowy Wydział Wykonawczy, złożony z 9 osób, do załatwiania spraw bieżących.

Z powodu ogłoszenia projektu utworzenia Tymczasowej Polskiej Rady Stanu Wydział Wykonawczy, jako pierwszy krok swój, złożył władzom nie-

mieckim i austriackim oświadczenie, w którym wyjaśnił swój stosunek do projektowanej Rady Stanu i wypowiedział swe postulaty, z utworzeniem jej związane. Na swe oświadczenie Wydział Wykonawczy Rady Narodowej nie otrzymał do tej chwili urzędowej odpowiedzi.

Jednocześnie władze okupacyjne państw centralnych utrzymują w dalszym ciągu w swej mocy zarządzenia, dotyczące przymusowego werbunku robotników i organizacyi ochotniczej armii polskiej bez ustalenia zasad i warunków, na jakich armia ta ma być tworzona. Z drugiej strony, przystępując do realizacyi aktu z dn. 5 listopada, nie liczą się one zupełnie z opinią społeczeństwa polskiego w tej sprawie.

Takie postępowanie w społeczeństwie, szarpanem od początku wojny przez różne nastroje, wywołuje nieufność w stosunku do samego aktu z dnia 5 listopada, budzi zaniepokojenie i zmusza do zajęcia względem polityki mocarstw centralnych stanowiska wyczekującego.

Obsadzenie punktów werbunkowych przez przedstawicieli legionów, tego wykładnika idei niepodległościowej polskiej, tego drogiego sercom polskim żołnierza pierwszych kadrów armii narodowej, dezoryentuje społeczeństwo, nieświadome znaczenia karności wojskowej, pozwalając mu przypuszczać, że może się to dziać za zgodą tych czy innych czynników politycznych polskich.

Wobec tego Wydział Wykonawczy Rady Narodowej uważa za konieczne, nie czekając na ostateczne ukonstytuowanie się Rady, określić swoje stanowisko wobec wytworzonego w chwili obecnej położenia i zaznacza, że

1) Wydział Wykonawczy Rady Narodowej w dalszym ciągu stoi na mocnej podstawie dążenia do urzeczywistnienia aktu z dnia 5 listopada; uważa, że urzeczywistnienie to może nastąpić jedynie przy udziale społeczeństwa polskiego, bez czego państwa polskiego budować niepodobna. Dla tego też Wydział Wykonawczy Rady Narodowej uważa za pierwsze i główne zadanie Tymczasowej Rady Stanu zorganizowanie przedstawicielstwa narodowego, które wyłoni władzę państwową polską.

2) Wydział Wykonawczy stoi niezłomnie na tem stanowisku, że po ogłoszeniu aktu z dnia 5 listopada, stosunek władz okupacyjnych do społeczeństwa polskiego musi uleść zasadniczej zmianie w kierunku traktowania narodu polskiego już nie jako mieszkańców zdobytego na nieprzyjacielu terytorium, ale jako narodu powołanego do samodzielnego bytu państwowego.

3) W sprawie wojskowej Wydział Wykonawczy Rady Narodowej stoi niezmiennie przy tem, że sprawa ta tylko łącznie z innymi działami życia państwowego rozwiązana być może i że jedynie władza państwowa polska ma prawo wzywać ludność do wstępowania w szeregi wojska polskiego.

Tymczasowy Wydział Wykonawczy.

Z chwili. Powstała d. 15 b. m. Rada Narodowa nie dała do dziś dnia żadnego znaku życia. Objawu tego nie można żadną miarą pochwalić. Rozwój wypadków jest tak szybki, same wypadki tak zasadniczo niekiedy przesadzają o przyszłym ukształtowaniu się życia polskiego, że potrzeba jakiegoś organu kierowniczego staje się z dnia na dzień coraz bardziej palącą. Byłoby śmiesznością ukrywać, że pomiędzy poszczególnymi grupami, działającymi na terenie Królestwa Kongresowego, zachodzą głębokie różnice w poglądach na taktykę, na istotne nawet i zasadnicze cele polityki polskiej dnia dzisiejszego. Im dłużej obecne bezkrólewie, czy powiedzmy lepiej obecny bezład trwać będzie, tem bardziej różnice te będą się pogłębiały i może nadejść chwila, kiedy wyrównanie ich, sprowadzenie różnorodnych poglądów i dążeń do wsólnego mianownika może się okazać ku niesłychanej szkodzi sprawy publicznej rzeczą nieomal niemożliwą.

Jedynym zabezpieczeniem od grożącego niebezpieczeństwa może być wspólna praca w ciele, którego zwierzchniczy autorytet w sprawach ogólnonarodowych uzna się dobrowolnie. Jeżeli nie osiągnie żadna z grup w ten sposób bezwzględnie czystej linii własnej koncepcji, to przynajmniej zabezpieczy się od takiej na własną rękę przez inne grupy prowadzonej działalności, której wynikiem musi być nieuchronnie zaprzepaszczenie jej postulatów. Nie wdając się w szczegóły, nazbyt może dzisiaj drażliwe, poprzestańmy na przypomnieniu tak dziś palącej sprawy wojskowej i sposobów jej zrealizowania.

Jak słyszeliśmy i jak zresztą notowaliśmy w poprzednich numerach „Biuletynu“ przeszkodą do ujawnienia się Rady i zajęcia przez nią zdecydowanego stanowiska w sprawach bieżących, ma być niedoszedle jeszcze do skutku uzupełnienie Rady przez członków prowincjonalnych; zwłaszcza grupy prawicy obawiają się formułować swoje poglądy bez mocnego i ściśle ulegalizowanego się oparcia o sfery prowincjonalne, które stanowią podstawę ich siły. Nie można, stając na ich stanowisku, odmówić pewnej słuszności takim obawom. Nie można też jednak zapomnieć, że w pewnych wypadkach dobro sprawy jest najwyższem prawem i że formalizowanie się zbyt daleko posunięte jest pro prostu grzechem. Ogólna zresztą linia, po której pierwsze kroki postawić musi Rada, jest nakreślona przez jej zasadniczą deklarację, na gruncie której dokonało się powołanie członków warszawskich. Deklaracja ta, biorąca za punkt wyjścia akt 5 listopada, nie przesadza wprawdzie o szczegółach, jest jednak dostatecznie wyraźna, aby usunąć możność nieporozumień przy napływie nowych członków. Członkowie ci wszak albo będą musieli stanąć na tej wspólnej platformie, albo odmawiając jej przyjęcia, sprowadziliby tem samem przekreślenie pierwotnej koncepcji. Nie możnaby się zaś żadną miarą godzić na łączenie różnorodnych kierunków politycznych pod znakiem najzupełniejszej nieokreśloności, nie przesadzającej niczego i niczego nie mającej za punkt stały, na którym można rozpocząć budowę. Zachodzi natomłast inna obawa: im dalej odsuwać się będziemy od momentu zawiązania się Rady, od d. 15 listopada i uchwalonej podówczas jednomyślnie deklaracji zasadniczej, tem bardziej rozwój wypadków i działanie grup politycznych mogą ową podstawę czynić

niewystarczająca, tem trudniejszym może się okazać prosty pozornie fakt powołania przedstawicieli prowincyi i tych stronnictw politycznych, które w organizowaniu związku Rady w swoim czasie nie przyjęły udziału.

Życie nie jest preparatem, który można osadzić pod kloszem i trzymać go tam w stanie niezmiennym. Idzie się naprzód, bo się iść musi, bo wypadki pchają nas z siłą niepowstrzymaną. Ale jeśli się nie idzie razem, idzie się rozbieżnie, a im dłużej to trwa, tem większą się staje owa rozbieżność. Kto tego nie dostrzega, czy kto sobie te rzeczy lekceważy, musi wziąć na swoją odpowiedzialność skutki chaosu, w jakim sprawa publiczna musi w końcu nieodwołalnie ugrzęznąć.

Walka stronnictw, jaka w dalszym ciągu w ostrych i nieprzebiegających w środkach formach toczy się dzisiaj, rzuca na te sprawy światło bardzo jaskrawe. Oczywiście, nie należy się ludzić, że walka ta po objęciu przez Radę wszystkich grup politycznych doraźnie i doszczętnie ustanie. Wolno natomiast mniemać, że przybierze wówczas formy parlamentarne i uwzględni pewne nakazy ogólne, wydawane przez ciało zbiorowe. Podobno na jednym ze wspólnych zebrań uchwalono w tych dniach zawiesić publiczną ostrą walkę międzypartyjną i za wspólną zgodą zakazano sobie wzajemnie wydawania we własnem imieniu ogólnonarodowych dyrektyw. Uchwałę przyjęto jednomyślnie, nie należy się wszakże ludzić, że jest ona czemś więcej, niż paliatywem, zażegnującym burzę na razie. Kraj żąda nakazów i chwila jest tego rodzaju, że gdy zbraknie ich z właściwego miejsca, każda z grup musi po pewnym czasie odezwać się bodajby do własnych sympatyków, co będzie mniejszem złem, niż potępienczy chaos i cmentarne milczenie. Zakaz wreszcie walki i wydawania odezw nie powstrzyma roboty zakulisowej, żeby już nie powiedzieć—podziemnej. Nie mogą zaś jedni milczeć i beczynnie czas trawić, gdy inni będą dążyli do zasadniczo szkodliwego przesądzania spraw, dotyczących całej naszej bliższej i dalszej przyszłości.

Legiony w Warszawie. D. 1 grudnia wkroczyła do Warszawy część Legionów Polskich: pułki piechoty 3-ci i 4-ty, oraz pułk 2-gi ułanów. Spełniło się w ten sposób marzenie, żywione przez wszystkie żywioły szczerze niepodległościowe, poznała bezpośrednio najlepszych synów Polski stolica kraju. Nie tak może wyobrażano sobie tę chwilę, gdy niewątpliwie nie trzy pułki, ale wszystkich bez wyjątku, kto wznosił oręż do walki o Polskę od największych do najmniejszych chcielibyśmy w tym jednym dniu wielkim przygarnąć do serca. Nie zmniejsza to jednak oczywiście w niczem zapału i uczucia, z którymi witamy szczupłe szeregi bohaterów z tyłu już sławnych pól bitew.

Nastrój i przyjęcie wojska były bardzo gorące i niewątpliwie wzruszyć mogły nawet niejednego z tych, którzy dla jakichś urojonych powodów, dyktowanych przez rzekomy rozsądek, ociągali się z uznaniem dla naszego czynu zbrojnego. Urządzeniem przyjęcia zajął się specjalnie utworzony komitet, do którego weszli przedstawiciele niemal wszystkich grup, stojących dziś pod sztandarem aktywizmu. Niemal wszy-

stkich jedynie, bo jednak i dziś jeszcze nie widzieliśmy tam pewnych odłamów, dających wprawdzie, jak słyszymy, do realizowania aktu 5-go listopada, ale wahających się jeszcze widocznie, czy można otwarcie przyznać się do sympatii do żołnierza polskiego. Dopókiż tego będzie? Jeśli to jest uleganie t. zw. „opinii“ większości, to można doprawdy wyrazić obawę, czy się w ten sposób osiągnie polepszenie stosunków. Zamiast bowiem oddziaływać na tę opinię, poprawić ją naciskiem swej woli i szczerze, mocno, po mężku wyrażonego zdania, ustępuje jej się i uprawnia swoją słabością do mniemania, iż tu jeszcze są jakieś punkty sporne, jakieś momenty do targu. W istocie zaś rzeczy rzecz jest całkiem jasna i nie pozostawiająca miejsca dla żadnych wątpliwości: albo jest się istotnie zwolennikiem czynu i przedstawiciele tego nie tylko najświetniejszego ale najzdrowszego czynu bierze się gorąco w objęcia, albo się jest zdecydowanym wyznawcą zasady bierności, neutralności i gnicia, bo wszystko jedno, jak się komu podoba ten stan nazwać. Na pośrednie formy nie czas już dziś. Nie czas zastrzykiwać społeczeństwu przekonania niepodległościowe w homeopatycznych dozach pod pretekstem, że ono większej dawki nie zniesie. Porwać je można tylko mocnym staniem przy swoim programie, otwartem przyjęciem odpowiedzialności za swoje przekonania. Leczyć słabość słabością jest to wpędzać chorego i siebie w gorszą jeszcze, bo chroniczną chorobę.

Na swój sposób uczcili święto Legionów endecy, wydając serdeczne wezwanie do wkraczających żołnierzy, by się nie dali użyć Niemcom za lep do werbowania młodzieży i wciągania w wir bratobójczej walki. Słyszeliśmy to już wiele razy i zgola nas to nie dziwi. Nowem szalbierstwem endeckiem jest położenie pod taką odezwą podpisu „Grupa legionistów“. Każdy taki czyn utwierdza nas tem mocniej w przekonaniu, że w interesie zdrowia moralnego naszego narodu życzyliby sobie należało jak najdłuższego dąsania się panów narodowych demokratów na Polskę i jak najbardziej stanowczego jej bojkotowania. To, co oni dać mogą od siebie ojczyźnie—czy się tyczy zasad czy metod—jest niczem innym jak poprostu trucizną.

Odezwa do żołnierzy. Z racji wkroczenia drugiej brygady do Warszawy Centralny Komitet Narodowy wydał następującą odezwę:

Ż o ł n i e r z e!

Z serdeczną radością i z głębokiem wzruszeniem witamy Was w Warszawie. Spełniło się wreszcie prawo Wasze wejścia do stolicy Polski, spełniło się prawo stolicy powitania żołnierza polskiego.

Witamy Was z wdzięcznością za to wszystko, coście do tej pory w imieniu Polski zdziałali; witamy Was z dumą wielką, bo Wasze boje, trudy Wasze i ofiary były Polski bojem, jej trudem i jej największą ofiarą.

Szczęśliwi czuć się musimy, że spotykamy się w Polsce niepodległej, że po długiej tęsknocie, częstych zwątpieniach, po wielu trudnych chwilach zostaliśmy połączeni nareszcie dla wspólnych wysiłków nad budową państwa polskiego.

Zastajecie nas dzisiaj przy pracy, zdążającej do objęcia steru życia narodowego, do wzmocnienia Ojczyzny, która wolną się staje. Zastajecie nas przy pracy nad tem, byście się stali jak najprędzej Wojskiem Polskiem! Polskiem — to znaczy pod Rządem Polskim stojącym!

Zastajecie nas w chwili, gdy wszystkim nam świta nadzieja, że wkrótce na czele Waszem ujrzymy twórcę i organizatora Waszego czynu, Wodza, ku któremu dziś oczy całej Polski się zwracają!

Cieszymy się, że ku naszym celom razem teraz dążyć będziemy.

Witajcie żołnierze!

Niech żyje armia polska!

Niech żyje Józef Piłsudski!

Centralny Komitet Narodowy.

Warszawa, d. 1 grudnia r. 1916.

Kto tu jest czynny? W kilka dni zaledwie po przemówieniach posła Daszyńskiego w Warszawie, otrzymaliśmy wiarogodne wskazówki, które dowodzą, że treść przemówień tych w urzędowych sferach ktoś rozmyślnie przekręcił i to tak systematycznie, że do pewnych uszu doszły tylko oszczercze brednie tajemniczych pośredników, a nie treść mów posła krakowskiego. Z braku obszerniejszych sprawozdań prasowych z wieców publicznych w Warszawie, korzystają różne „ciemne duchy“, aby szerzyć denuncyacyami i kłamstwami zamęt w sferach, które i tak bardzo trudno orientują się w stosunkach polskich. Jest to robota, którą należy czujnie kontrolować.

